Poczta opłacona ryczałtem | № 117. Rok IV. | Warszawa, 20 Czerwca 1927 r.

PRO PATRIA

ORGAN INTELIGENCJI MONARCHISTYCZNEJ

wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Król—Rada Państwa—Sejm z przedstawicieli korporacyj.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.

Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.

Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1.50 Kwart. zł. 4. Półrocz. 8. Weterani, inwalidzi, emeryci, ucząca się młodzież i wszyscy niezamożni—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch“, lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 8801.

Numer pojed. 50 gr.

DZIAŁ POLITYCZNY pod kierownictwem Olgierda Gordziałkowskiego.

DZIAŁ FILOZOFICZNY, ESTETYCZNY i LITERACKI pod kierownictwem Ignacego Okaza-Grabowskiego.

REDAKCJA i DZIAŁ EKONOMICZNY pod kierownictwem Henryka Olszewskiego.

Polsko! lecz Ciebie błyskotkami łudzą.

Słowacki.

Pawiem narodów byłaś i papugą.

Słowacki.

Sęp Ci wyjada nie serce lecz mózgi.

Słowacki.

SŁOWACKI.

Prochom Wielkiego Karmazyna poezji polskiej należy się te kilka łokci ziemi ojczystej. Dobrze, że pospieszono się ze sprowadzeniem zwłok z cmentarza Montmartre, bo... dzieje najbliższego jutra są nam nieznane.

Ale w tej atmosferze upodlenia (epoki takie zresztą zdarzają się w dziejach wszystkich narodów), jaka panuje w obecnej Polsce, czasów zgnilizny, zasmarowanej pokostem tem górniejszych frazesów, im namiętności bardziej płaskie, prawdziwe znaczenie duchowe tej uroczystości sprowadza się niemal do zera. O jedno więcej wrażenie zbiorowe krótkie, kinematograficzne, po którem myśl nie przetrwa nawet „godziny“. O jedno więcej igrzysko dla tłumu, sprowadzonego w tej chwili do poziomu gawiedzi, chlubiącego się do tego „demokratycznie“, że jest gawiedzią. O jeden więcej splendor pogrzebowy urządzony według wszelkich prawideł sztuki dekoracyjnej, z którego nie wynika żadne zobowiązanie na jutro.

Niema większej przeciwstawności, niżeli duch współautora „Księcia Niezłomnego“ (Słowacki wlał w tłumaczenie Calderona tyle osobowości, że można go uważać za współtwórcę) a duch współczesności, przynajmniej w tej jego fazie dogorywającej, jak jest obecnie. I być może, że poza Hiszpanją, w całej literaturze chrześcijańskiej aryjskiej nie było genjusza tak „szlacheckiego“ w znaczeniu identycznem ze „szlachetnością“, jak Słowacki. Wytoczył on „merkantylizmowi“ ducha oskarżenie absolutne, wyraził mu pogardę i odrazę bez granic. Czerwona farba kontusza polskiego powstała dla niego z krwi walki i ofiary, a „nagość“ duszy utożsamia on z jej wielkością. Jest on przeciwstawieniem kompromisu słabej duszy, zasłaniającej się rzekomym rozumem, przeciwstawieniem wahań się, gdy nadeszła pora działania, przeciwstawieniem natury głupawej chytrości łyka i naiwnej ordynarności chama we wszelkich odmianach tych małości.

Stosunek jego do Polski, jako do zjawiska narodowego w biegu dziejów świata, postawiony jest w takim wyrazie absolutnym, jak stosunek Danta do Italji, Calderona i Cervantesa do Hiszpanji, Szekspira do Anglji. Ogarnia on wszelki czas narodu od narodzin do śmierci. Słowacki pierwszy i jedyny z poetów naszych, o ile chodzi o misterjum narodowe w jego głębi, stworzył takie poematy jak Balladyna i Lilla Weneda, wykazując w sztuce słowa rację duchową istnienia narodu. Wykazał on samoistne możności plemienia polskiego, istnienie takich a takich sił potencjalnych przyrodzonych, które w pewnych sprzyjających warunkach mogą wstąpić w działanie.

Mogą, to nie znaczy, że objawią się koniecznie. Mogą się i nie objawić, nie wstąpić w działanie, w stan faktu, mogą się zmarnować jak marnują się miljardy miljardów różnych zarodków. Przyroda jest bardzo szczodra co do zarodków, ale skąpa na formy udoskonalone. Niezbędne są pewne warunki, aby wystąpiły akty. Słowacki istotę tych warunków podał i to w sposób niedwuznaczny. Były jego tragedją osobistą wątpliwości zrozumiałe u każdego wielkiego ducha, czy Bóg Stwórca przyjęcie tych warunków dopuści. Ale poeta zrobił co do niego należało ze szczerą i dumną godnością, niepodlegającą żadnym zastrzeżeniom.

Otóż Słowacki, w testamencie swoich dzieł, wskazał na warunek główny rozwoju Polski, jakim jest uprawa niedość rozwiniętego intelektu: „Sęp ci wyjada nie serce, lecz mózgi“. Jest to lenistwo myślenia, jako myślenia, to jest potrzeby duchowej. A inne apostrofy poety w tym kierunku, są już wyn kami tamtego stwierdzenia. Więc: „Polsko, lecz Ciebie błyskotkami łudzą“ — uczucie patrjotyczne brane na łup uczuciowy błyskotek. Więc: „Pawiem narodów byłaś i papugą“ — oczywiście, kto nie myśli sam, ten będzie naśladował.

Dość spojrzeć na całość akcji polskiej w dobie od 1919 r. aby łatwo dostrzedz, że warunki Słowackiego są dalekie od urzeczywistnienia. Niesłychana przewaga uczucia i namiętności nad refleksją doprowadziła do śmiertelnych waśni pomiędzy braćmi, naśladownictwo zagranicy w prawach i w obyczaju jest wyrazem zupełnego braku samoistnej siły myślenia, a pozbawiony oparcia o refleksję patrjotyzm, znajduje ujście w błyskotkach, w manifestacjach bezpłodnych, podniecających tylko i tak już wygórowaną zmysłowość. Jeżeli ma się już państwo, trzeba się „opanować“; opanowanie zaś może przyjść tylko od mózgu.

Czy pokolenie współczesne wielbi Słowackiego tylko jako imię, urzędowo, czy odczuwa potrzebę wniknięcia rzeczywistego w jego testa-

ment prawdy i piękna? Wydaje się nam, że istnieje trudność porozumienia się z wielkim duchem. Pokolenie współczesne zatacza się pijane od absyntu merkantylnego i w tej chwili poczytalne duchowo nie jest. Co może łączyć wychowańców Rotszylda, Marxa lub Lejby Trockiego ze Słowackim?

Jedynem słowem porozumiewawczem pomiędzy dwoma gatunkami jestestw tak różnych, może być tylko verbum, wyrzeczone przez generała Cambronne (pod Waterloo).

Ale ziemia kręci się wokoło słońca, a i Polska też. I jest intuicja, że gdy my, Polacy, będziemy mieli u siebie, na ziemi własnej drogie prochy wielkiego i prawdziwego naszego Arystokraty Ducha—to i warunki, jakie postawił On ku wielkości naszej Ojczyzny — spełnią się śród nas.

Red.

BIEG POLITYKI.

Dwa światy.

W Genewie zbiera się perjodycznie Konferencja Międzynarodowa Pracy (C. I. T). Na tym terenie odbywa się stale ostra walka pomiędzy Federacją Międzynarodową Amsterdamska, prowadzoną obecnie przez p. Jouhaux, francuza, socjalistę a przedstawicielstwem faszystów w osobie p. Rossoni'ego. Jest to walka dwóch biegunowych koncepcyj: robotniczego ustroju faszystowskiego, ogarniającego solidarność produkcji i ustroju socjalistycznego, opartego na walce klas. Powtarza się stale fakt, że socjaliści żądają usunięcia faszystów od obrad, co zawsze zostaje odrzucone większością głosów (na ostatniej 82 contra 32). Wtedy obrażona międzynarodówka amsterdamska wychodzi.

Po wydaniu faszystowskiej Konstytucji Pracy, sytuacja stała się oryginalna. Związki robotnicze włoskie stały się jednostką prawną, cząstką Państwa, sprawcami własnej Konstytucji, a zatem nie może być stawiana kwestja prawności ich mandatów, ani położenia robotnika włoskiego. Postawienie takiej kwestji znaczyłoby interwencję Konferencji Genewskiej do polityki wewnętrznej i do Konstytucji włoskiej, czego Italja żadną miarą dopuścić nie może.

I aby skończyć z tą oryginalną sytuacją, reprezentacja włoska przenosi tę sprawę na forum Ligi Narodów, gdzie oczywiście międzynarodówka, uwiklana we własne sieci, musi przegrać.

Podniecenie menerów Międzynarodówki przeciwko realnym reformom włoskim nie zna granic. Nowy manifest III-ej Międzynarodówki oskarża Włochy o przygotowywanie nowej wojny i wzywa proletarjat całego świata do walki z rządem faszystowskim.

Na to faszyści odpowiedzieli swoim porządkiem dziennym (Foglio d'Ordini):

„W Europie i na świecie jedynem państwem, które od lat zagraża i zakłóca tak zwaną „równowagę“, jest właściwie Rosja III-ej Międzynarodówki, prowadząca prowokacyjną agitację wszędzie i stwierdzająca swoją wyraźną wolę do zaprowadzenia bagnetem tyranji socjal-komunistycznej.

Co do obrony „wolności zagrożonej“ odpowiedź jest prosta i ścisła:

„Italja faszystowska, pracująca i mozoląca się, aby osiągnąć swą wolność ekonomiczną, odpowiada czterem zawodowym szarlatanom Kominternu, że nie przyjmuje lekcyj od tych, którzy mordowali i mordują, w powołaniu się na urojenie obłędnej ideologji, cały cierpliwy naród, którzy z trupów zbudowali dyktaturę nie dla proletarjatu, ale przeciwko proletarjatowi, doprowadzając do nędzy ostatecznej, którzy od 10-iu lat usiłują wnieść nielad i chaos do wszystkich narodów świata, siejąc propagandę antispołeczną, antiludzką i antiekonomiczną, którzy tłumią krwawo każdy głos krytyki, wychodzący nawet z grona komunistów, którzy prześladowali, łowili i rozproszyli po świecie wszystkich tych, którzy popełnili występek miłości ojczyzny rosyjskiej.

„Prorocy III-ej Międzynarodówki oczywiście mają nadzieję zwyciężyć nas batalją popisową. Próżny trud. Faszyzm już dowiódł, jaki los czeka tego rodzaju batalje.

„Siła faszyzmu tkwi w zjednoczonej władzy Państwa, w faktycznem współdziałaniu klas i w utrwalaniu wartości moralnych i intelektualnych.

„Gdyby bankructwa rządu bolszewickiego nie wykazywały nawet głodu i okrucieństw, zdyskwalifikowałby go już fakt, że przedstawiciele jego muszą zabiegać o zdolności techniczne i o kapitały narodów burżuazyjnych Zachodu, a tym sposobem stwierdzają, że zniszczyli olbrzymie zapasy Rosji i że zabili wszelkiego ducha inicjatywy oraz wszelkie światło jej kultury.

„Agenci - prowokatorzy“ Kominternu w dalszym ciągu tego nie rozumieją. I nie rozumieją, że faszyzm nie jest żadną formułą polityczną, mniej lub więcej liberalną, mniej lub więcej reakcyjną, lecz jest on wolą odnowy całego narodu ostatecznie zjednoczonego, broniącego nie tylko swojej tysiącletniej kultury, ale tworzącego i nowy ustrój, w którym poruszać się mogą z równością nie iluzoryczną wszyscy produkujący i pracujący.

„Więc i ten nowy manifest antifaszystowski III-ej Międzynarodówki jest tylko mizerną dywersją do zamaskowania niepowodzenia polityki zewnętrznej i kryzysu wewnętrznego, którego nowe objawy wystąpiły wyraźnie w dniach ostatnich“.

Z pism zagranicznych dowiadujemy się, że dokumenty, wykradzione przez bolszewików rządowi angielskiemu, dotyczyły podobno dyzlokacji wojsk w Afganistanie i w Indjach. Powstałe tam świeżo ruchy antiangielskie przypisują również źródłu bolszewickiemu.

W Chinach wojska południowe (bolszewickie) pobiły mocno armję północną Tso Lina i prawdopodobnie zajmą Pekin. Główny agent bolszewicki w Chinach, Borodin, który chwilowo uciekł, powrócił.

Tak więc obszary Rosji i Chin, to jest pół miljarda ludzi ogarnięte są nienawiścią ku światu cywilizowanemu Zachodu. Sprawa stała się tak poważna, że dotychczasowe metody polityczno-dyplomatyczne Europy, zlikwidować jej nie będą w stanie. Dlatego można w najbliższym czasie oczekiwać wypadków doniosłych.

Generał Primo de Rivera zapowiedział, że wkrótce będzie zwołana Konstytuanta Hiszpańska ku ustaleniu nowego ustroju państwowego. Członkowie Konstytuanty nie będą z wyborów, lecz mianowani przez rząd według ich kompetencji. Tak więc w Hiszpanji, zarówno jak we Włoszech, system pięcioprzymiotnikowego głosowania powszechnego do władz ustawodawczych uznany jest za przeżytek, mogący powodować tylko anarchję. Wszelkiego rodzaju dyktatury mogą być tylko władzą przejściową, a dobro kraju wymaga ustalenia prawnego instytucji zgodnych z rzeczywistemi potrzebami kraju.

Glupstwo „demokratyczne“ powoli się ulatnia wobec ciężkich klęsk, jakie już zadało dobrobytowi ludzi. W. Z.

ZWIĄZKI TAJNE. 23)

Romantyzm.

Zanim przejdziemy do masonerji spółczesnej, należy zaznaczyć, że Związki Tajne, zawiązane w stuleciu XVIII, nigdyby nie były dokonały takich spustoszeń w porządku politycznym, społecznym i ekonomicznym narodów, gdyby nie pewien silny prąd myślowo-czuciowy, który ułatwił tym Związkom opanowanie dużej części inteligencji. Prąd ten znany jest pod nazwą romantyzmu. Z chwilą gdy literatura europejska popłynęła z tym prądem, stan wrzenia i rewolucji stał się chorobą chroniczną.

Romantyzm, według definicji Comte'a, jest systematycznym buntem jednostki przeciwko gatunkowi. Starą ojczyzną tego buntu jest żydowska Jerozolima z poźniejszemi jej filjacjami, to jest z chrystjanizmem tak zwanym „niezależnym“, z gnostykami, z sektami Wschodu i barbarzyńców germańskich, z dysydentami Waldensami i Albigensami, z Hussem, Wiklefem, Genewą Kalwina i Wittenbergą Lutra. Kraje, mało shumanizowane kulturą helleno rzymską, uległy hebraizacji.

Psychicznie romantyzm jest to naruszenie równowagi intelektu i percepcji zmysłowej, na korzyść zmysłowości (sensualizmu), a na niekorzyść rozumu. Naruszenie tej harmonji jest to stan wrzenia. Sensualizm pcha jednostkę do wyzwoleń z naturalnych form bytu na bezdroża imaginacyjnych fikcyj. Wszystko ma się opierać na „ciemnościach świadomości“. Praw naturalnych gatunku nie uznaje się. Przeciwnie, powtarza się za Rousseau, że jednostka rodzi się wolna, to znaczy ponad prawa gatunku. Przez to kwestjonuje się sam rdzeń ustroju społecznego. Egoizm naturalny rozrasta się poza swoje granice w kult samego siebie, w samo bałwochwalstwo.

Harmonja psychiczna jest z samej definicji proporcją, czyli ograniczeniem. Ograniczać rozumu niema żadnej potrzeby, bo jest on zawsze za mały do zrozumienia bezkreśnych tajemnic świata. Całem zadaniem cywilizacji jest ograniczać siły sensualne w stosunku do rozumu, bo wylew tych sił atakuje wolę, znamionuje koniec cywilizacji, a co najmniej jej okres kataklizmowy. Takim wylewem jest romantyzm.

Taki wylew nastąpił u narodów anglo-saskich i u Germanów, słabo przez dzieje shumanizowanych. Tu powstał nadczłowiek. Sensualizm wyzwolony rodzi wyolbrzymienie, potworność na każdym kroku działalności. Rozrośnięcie się Ameryki, Anglji, Niemiec czy to w kierunku religijnym, czy politycznym, czy przemysłowym — są to ekscesy.

Sensualista (w rozwoju—materjalista) wpada na każdym kroku w obłędy mistyczne. Przesada daje mu przewagę i przesada go gubi. Jest rzeczą naturalna, że w epokach rozkładu tego rodzaju psychiki mają przewagę. Chwilowa energja tych ludzi wynika z ich nieogranicznia.

Wylew romantyzmu na forum publiczne przypisują J. I. Rousseau. Rzeczywiście początki jego były w Anglji (Reynaud) — w filozofji Lockego i w „Raju Utraconym“, poemacie Miltona, a i w satyryku Swifcie. Wolter i Monteskiusz przenieśli go stąd do Francji na terenie filo-

ŚWIAT POTWORÓW.

Rosjanin Kowerda zabił posła bolszewickiego Wojkowa. Spór wewnętrzny nieszczęśliwego narodu, któremu „intelligencja" wmówiła potrzebę rewolucji, jako rodzaju raju na ziemi, powszechnej wolności, miłości i braterstwa.

Wypadkiem te krwawe porachunki dziejowe stały się tu w Warszawie, wciągając w orbitę interesy Państwa Polskiego. Jak podają gazety zagraniczne, zabity był jednym z głównych sprawców wymordowania rodziny cesarskiej rosyjskiej w Ekaterynburgu. Jak podają dzienniki żydowskie, okazało się po śmierci, że zabity był żydem.

Dodać należy, że, z bardzo małymi wyjątkami, prasa codzienna nasza wykazała całą swą nicość moralną, brak godności i rozumu i zamiast pomóc rządowi swoją postawą pogardliwą względem opryszków świata, wdała się w subtelności „dyplomatyczne", które do niej nie należą.

Rząd polski w ramach dyscypliny dyplomatycznej miał dwie rzeczy do zrobienia w stosunku do Bolszewji:

Primo: wyrazić ubolewanie z powodu faktu zabójstwa, które jak każde zabójstwo, podlega surowemu państwowemu osądzeniu. Osoby jednak, której właściwie należało złożyć to ubolewanie, nie było, bo Bolszewicy sami wymierzyli sprawiedliwość, zabijając w Moskwie za Wojkowa dwudziestu innych Rosjan.

Secundo: Rząd polski, będąc poza jakąkolwiek stycznością z aktem zabójstwa, miał do postawienia absolutną zasadę nie przyjmowania jakiegokolwiek sporu na gruncie jakiejkolwiek z tego powodu odpowiedzialności. Tout court! kto w takich punktach uniewinnia się lub nawet wyjaśnia, ten sam stwarza grunt do posądzeń i ewentualnie do dalszych dyskusyj rozogniających.

Względy utylitarne mówią: albo Sowiety mają plan napaści na Polskę, a wtedy nawet cień pretekstu im wystarczy, chociażby ktoś chciał przeciwstawić im tysiąc jasnych prawd. Albo Sowiety udają teatralnie swoją potęgę i gotowość agresji, a w takim razie wystarczy jedna krótka lakoniczna enuncjacja.

Inne obliczenia są naiwne.

Ktoś humorystycznie zauważył, że właściwie rząd polski, deklarując w swej nocie odszkodowanie wdowie po zabitym, jest winien wprowadzenia kapitalizmu do komunizmu rosyjskiego i za to Rosja może się obrazić.

Na ostatniej sesji Komitet Wykonawczy III Międzynarodówki dyskutował nad najlepszymi systemami propagandy antimilitarnej i powziął wnioski następujące:

1) Komuniści wszystkich krajów winni przygotować teren, aby wszelka wojna, wszczęta przez rząd, przemieniła się natychmiast w wojnę domową; aby tego dopiąć, należy pracować w urzędach i w wojsku.

2) Nie należy poprzestawać na spiskowaniu tajnem; należy przygotować masy do wojny domowej demonstracjami na ulicach przy każdej okazji. Tym demonstracjom należy dać hasło zdobycia władzy przez proletarjat i ustanowienia dyktatury komunistycznej.

3) Hasło strajku powszechnego, do którego III Międzynarodówka przykłada wielką wagę, może wydać należyte owoce jedynie pod warunkiem, że będzie mu towarzyszyła zdecydowana wola zamienienia strajku powszechnego zaraz po jego wybuchu na wojnę domową. Dlatego jest koniecznością, aby każda partja komunistyczna miała w pogotowiu swój Sztab Generalny, zdolny poprowadzić uzbrojony proletarjat przeciwko odnośnym burżuazjom.

Szczególnie zaś Komitet zaleca: walkę z wszelką ideologją pacyficzną, mobilizację wszystkich proletarjuszy, aby byli gotowi bronić zbrojnie „swoją ojczyznę", to jest Związek republik socjalistycznych sowieckich rosyjskich, organizację demonstracyj wobec ambasad krajów wojujących przeciwko Chinom i intrygującym przeciwko Rosji, przyprowadzanie kobiet i dzieci do stacyj, gdzie wojska ładują do Chin, organizowanie Związków byłych kombatantów w celu walki z akcją „faszystów", szerzenie propagandy komunistycznej śród młodzieży.

Jakżeż idjotyczna jest ta liberalna, demokratyczna burżuazja, tkwiąca w parlamentach, która w swoich krajach toleruje takie organizacje i takie dyspozycje! Na co ma nadzieję?

T. K.

Prawdziwe oblicze Ligi Narodów.

W tajnej broszurze p. t. „Wolność, Równość, Braterstwo", wydanej przez połączone Wielki Wschód i Wielką Lożę Francji, znajdujemy następujące udokumentowania:

W dniu 28—30 czerwca 1917 r. odbył się w Paryżu „Kongres Masonerji narodów sojuszniczych i neutralnych". Obecni byli z francuzów: Corneau, Leber, Mille, Tiniere, generał Peigne i t. d.; z włochów: Nathan, Ferrori, Meoni; z Hiszpanów: Simarro i Salmedon; z Szwajcarów: Aubert; z Portugalczyków: Nicol; z Belgów: Soudan, Deswarte i t. d.

Cyrkularz zwołujący brzmiał: „Ten Kongres ma za zadanie znalezienie sposobów do założenia Ligi Narodów. Jest to obowiązek masonerji przy zakończeniu krwawego dramatu: objawić głos humanitarny i skierować narody ku organizacji powszechnej".

Na pierwszej sesji Kongresu, przewodniczący Corneau określił cele Kongresu: „Przygotować Stany Zjednoczone Europy, stworzyć autorytet nadnarodowy w celu rozwiązania sporów pomiędzy narodami. Masonerja będzie agentem propagandy tej koncepcji pokoju i szczęścia powszechnego, jaką będzie Liga Narodów.

Na tejże sesji Lebey (wielki akcjonarjusz Agencji Havasa) mówił o praktyce normalnej, legalnej, obowiązkowej prawa międzynarodowego kompletnego, zmaterjalizowanego i czynnego. Prawo międzynarodowe ma mieć sankcje takie, aby zgóry odebrało odwagę tym, którzyby nie chcieli dotrzymać słowa. Prawo międzynarodowe ma być Konstytucją (Chorte) Ludzkości.

Na sesji drugiej uchwalono tę Konstytucję. Przytaczamy jej niektóre paragrafy:

1) Kraje podpisane obowiązują się zawrzeć z sobą związek polityczny, ekonomiczny i intelektualny pod nazwą Ligi Narodów.

5) Narody muszą słuchać ustaw narodowych i międzynarodowych, wydanych przez władze konstytucyjnie zorganizowane.

8) W parlamencie międzynarodowym władzą wykonawczą jest ministerstwo czyli Rada Narodów, złożona z reprezentacji po jednej osobie od narodu. Ci członkowie są wybierani przez Parlament Międzynarodowy z jego własnego łona. Prezydent Rady Narodów jest wybierany przez Parlament.

9) Parlament Międzynarodowy wyłania z siebie władzę sądową, Trybunał Mię-

---

zoficznym, przejęci filozofją sensualizmu Lockego. W Niemczech za przykładem Anglji zapoczątkowali go: Gessner, Klopstock, Haller, a za nimi poszła cała plejada poetów i filozofów, oprócz wspaniałego wyjątku, jakim był Goethe, wyższy ponad jakąkolwiek przesadę, genjusz zrównoważony. Romantyzm francuski rozwinęli głównie po Rousseau, Chateaubriand i Victor Hugo. Zapanował on nad całą niemal literaturą francuską nowszą, jakąbądź nazwę przybierały rzekomo opozycyjne szkoły pisarskie. Do Polski fala romantyzmu przypłynęła wraz z wojnami Napoleońskiemi, a gdy wypadki sprawiły, że wielcy nasi poeci przebywali na emigracji, romantyzm polski, oddalony od gleby rodzimej, przybrał formy wybujało-mistyczne i dokonał tem większego spustoszenia, im większe były talenty naszych pisarzy emigracyjnych.

„Czucie i wiara mocniej mówi do mnie,
Niż mędrca szkiełko i oko".

Jest to typowy sensualizm; wyzwanie i poniżenie rozumu, przedstawionego w postaci insynuacyjnej pedantyzmu i scientyfizmu. Ponieważ wszelkie przesady się w końcu spotkają, więc i pedantyzm i scientyfizm XIX stulecia pogodził się doskonale z romantyzmem i doszedł do romantycznego ubóstwiania rozumu (nieskończona ewolucja, twórczość, samostwórczość i t. p. ekstazy).

Gdyśmy już poprzednio poznali byli treść illuminizmu niemieckiego, łatwo zrozumieć wszystkie te pokrewieństwa i łączności. Huśtanie próżności ludzkiej było przecież podstawą metody Weishaupta i Falka. Wylewny i szlachetny w swoim wylewie Schiller w swych „Zbójcach" w osobie podmawiacza i zdrajcy Spiegelberga przedstawił krążące w owej epoce idee buntu. W dalszym ciągu Fryderyk Nietsche w swoim „poza dobrem i złem" lub w pseudoklasycznym apolinizmie i djonizizmie, pojął romantyzm z innego końca. Ale wszędzie koniec jest ten sam.

Pisze Taine w swej nocie do „Początków Francji współczesnej", o romantykach: „O jakżeż wszyscy ci ludzie mylili się! Jak fałszywie pojmowali człowieka i życie! Ich temat ustawiony jest: Pragnę dobra nieskończonego, idealnego, nadludzkiego, nie wiem, na czem ono polega, ale moja dusza, moja osoba ma prawo do wymagań bezmiernych, społeczeństwo jest źle utworzone, życie ziemskie niewystarczające". Według talentów i charakterów każdy na ten sam temat robi warjacje.

Idee fałszywe sprawiają zawsze cierpienia z nadmiaru.

Jakżeż ci ludzie mylili się! powtarzamy. Wolność, wszechludzkość — pułapka. Ta pomyłka zamiast do raju, zaprowadziła do bolszewizmu, który ją zaszczepił tak, jak się szczepi limfy i choroby fizyczne.

Romantyzm puszczał swój wspaniały i często bajecznie kolorowy balon „wolności ludów", „miłości ludów" i t. d. na dwóch polach: na polu literatury i na polu politycznem. Rozpatrzmy je pobieżnie, bo nie piszemy tu dziejów romantyzmu, ani jego analizy szczegółowej, lecz wzmiankujemy o nim ze względu na stosunek jego do Związków Tajnych i ich rozpowszechnienia.

Pole literackie.

Pisze Barres: „rzecz szczególna, że w XIX stuleciu łatwiej przytoczyć nazwiska głośne, niżeli dzieła, które nie zginą, łatwiej wyliczyć genjuszów, niżeli arcydzieła".

(d. c. n.). *Videns.*

dzynarodowy Sprawiedliwości, dokąd mają być kierowane wszelkie konflikty narodowe, powstałe śród narodów.

10) Parlament Międzynarodowy sam wybierze miejsce zasiadania, miasto, które stanie się Stolicą Świata, którego terytorjum będzie międzynarodowe.

Tą Stolicą Świata miał być Konstantynopol. „Z powodu sprzeciwu Anglji, na tymczasem wybrano Genewę.

Na tejże sesji „brat" włoski Meoni sprecyzował: celem ostatecznym masonerji, do jakiego dąży od wieków, jest: emancypacja ludzi od wszelkiego przymusu (opresji) moralnego, religijnego, politycznego, ekonomicznego. Przyjęto to jednogłośnie.

W końcu na wniosek gen. Paigne uchwalono: wysłać adres do prezydenta Wilsona z podziwem i wdzięcznością dla jego wielkich zasług względem ludzkości, oraz wysłać adres do ministra Leona Bourgeois z wyrazem braterskiego uznania za jego nieustanne apostolstwo Pokoju i Sprawiedliwości.

W tekście Traktatu Wersalskiego widzimy takie same założenia i doktryny często wyłożone w takich samych terminach. Jeżeli w Traktacie niema o Nadpaństwie, o prawie międzynarodowem obowiązkowem, o sankcjach materjalnych i skutecznych, stało się to dlatego, że ani Wilson, ani Lloyd George nie chcieli się posunąć tak daleko. Anglo-Sasi ani myśleli przyjąć prawa międzynarodowego „obowiązkowego", krępującego ich choćby na papierze. Anglo-Sasi umyślili posługiwać się Ligą Narodów pod egidą masonerji.

Jeżeli projekty masonerji nie urzeczywistniły się całkowicie, to wpływ jej na Ligę Narodów nie ustał. Ma tu swoich licznych agentów, a Eric Drummond, sekretarz generalny Ligi, jest żydem i masonem wysokiego stopnia. I dalszych usiłowań, w celu powiększenia swych wpływów, masonerja nie zaprzestała.

Na Kongresie masońskim, odbytym w dniu 17 — 24 września 1925 roku, Konwent wyraził następujące życzenia:

Aby Liga Narodów miała władzę używania armji narodowych do egzekutywy.

Aby decyzje jej były wykonywane tak, jak ustawy Państwa, bez oddania ich obradom organów ustawodawczych różnych narodów.

Aby opracowano Konstytucję międzynarodową, a Liga miała też władzę: wykonawczą, ustawodawczą i sądową.

Wreszcie ów Konwent zobowiązał wszystkich masonów do jaknajwiększej propagandy na korzyść Ligi Narodów w celu „kooperacji moralnej, intelektualnej i ekonomicznej".

Faktycznie istnieją trzy państwa, gdzie masonerja jest niemal instytucją państwową, gdzie szef Państwa jest jednocześnie szefem masonerji. Są to Anglja, Niemcy i Stany Zjednoczone Ameryki. Wystarczy spojrzeć, pisze p. H. de Rauville, od którego czerpiemy te wiadomości, w jaki sposób odnosi się Liga Narodów do tych trzech państw. Stale szła za dyrektywami Londynu. Sprzyjała całą siłą wejściu Niemiec do Ligi. Popiera gorliwie amerykański plan rozbrajania, chociaż Stany Zjednoczone do Ligi nie należą.

Ten plan rozbrajania zmierza do pozbawienia siły narodów z kulturą łacińską i katolickich: Francji, Włoch, Hiszpanji, Polski, do zniszczenia narodów drugorzędnych, które mogłyby tym dać pomoc i do wzmożenia potęgi trzech narodów anglo-germańskich.

Dodać należy, że obecnie wielkim mistrzem masonerji powszechnej jest Nathan (żyd), były burmistrz Rzymu. Nastąpił on po Teodorze Herzlu, ten zaś po Samuelu Pike, profesorze z Preston w Ameryce, nauczycielu i przyjacielu prezydenta Wilsona. S. L.

„Teozofi".

Prorokini Teozofów Anna Bezant ogłosiła Orędzie do „teozofów hebrajskich" (Messenger):

„Przyjaciele! Odczułam nadzwyczajne szczęście, spotkawszy członków wysokiej rasy hebrajskiej, którzy tak wzbogacili teozofję swemi cennemi świadczeniami czerpanemi ze starożytnej religji.

„Wasze okultystyczne traktaty zawierają pokłady mądrości najwyższej, filozofja i metafizyka europejska zawdzięcza bardzo wiele subtelnemu genjuszowi narodu żydowskiego.

„Wasze cierpienia były wielkie w przeszłości, lecz zasługi waszych świadczeń i przyszłość rasy ludzkiej zachowują dla was rolę jeszcze większą.

„Więc naprzód, bracia, zajmujcie śród narodów miejsce wam należne z prawa. Izrael powinien posiąść przyszłość, a jego zadanie jest ten cel urzeczywistnić.

„W roku bieżącym miałam przyjemność założyć kamień węgielny pod synagogę żydowską na terytorjum, należącem do Stowarzyszenia Teozoficznego w Adgar. Codziennie teozofi hebrajscy wznoszą tam swe modły. Wasza religja zajmuje pierwsze miejsce śród innych religji świata i każdy powinien wznieść świątynię na tym obszarze, gdzie panuje mądrość boska".

Tak to wszystko, co odeszło od Rzymu i jego kultury religijno-filozoficznej, wpada nieuchronnie w żydowstwo. Protestanci uwielbiający Talmud i okultystykę. Co za mizerny koniec! B. I.

Zapytanie do Rządu.

Do Prezydjum Rady Min., Min. Oświaty i Min. Spr. Zagranicznych.

Zapytujemy, czy prawdą jest, jakoby delegatki Towarzystwa Teozoficznego w Warszawie udały się do Londynu na kursa dokształcające propagandy teozoficznej za rekomendacją i ułatwieniami Prezydjum Rady Ministrów, jako też Ministerstwa Spraw Zagranicznych?

Celem wyjaśnienia tej przykrej, a zbiegające j się chronologicznie ze znanymi okólnikami p. ministra Dobruckiego co do Ymki, sprawy —gotowi jesteśmy na żądanie wyjawić nazwiska delegatek, które udały się do Londynu. H. O.

ROZWAŻANIA.

XVII. Omnivora.

Tak więc, szanowny Dozorco Nocny, donosisz mi, że kontemplacja świń natchnęła Cię do nowej twórczości. Zapewne — duch czasów ma swoje ulubienia, a że każdy jest jego dzieckiem, więc sztuka lub literatura szczera, jest jedynie coś warta, musi żywić się tem, co epoka istotnie daje. Rozumiem, że nie będziesz pisał poematu ani o Księciu Niezłomnym, ani o Don-Kiszocie, ani o Hamlecie, bo aczkolwiek te osoby żyją w duszach ludzkich, ale w małych porcyjkach. To samo z Gustawami, Konradami i Manfredami. Wolna, to jest szczera twórczość jest na nowem polu, gdzie pasie się Wielka Świnia, tłusta czy chuda wszystko jedno, temat jest rozkoszny.

Ale wyliczając tak kompetentne różne i liczne przymioty tego aktualnego króla stworzenia, tego nadjestestwa, zapomniałeś o jednym, wcale nie małym: Świnia jest wszystkożerna, omnivora, niema takiej substancji, którejby w pewnych chwilach nie zjadła. Ta jej niewybredność, niewyborność nadaje piętno filozofji szerokiej, wszechświatowej, eklektycznej, to zdawałoby się, że „tout manger, c'est tout comprendre". Skala jej jest ogromna: podczas gdy koń przywiązany jest do swego owsa i swego siana, świnia znosi wszystko od asafetydy do homara lub ananasa. Jednakże w tym tak bogato przez naturę obdarowanem stworzeniu jest coś takiego, co nie podoba się ludziom, więc mówią uszczypliwie: „świnia jest to świnia" i niepodobna ich przekonać, aby umieszczali tę postać wszechświatową np. na pomnikach, gdzie figurują konie, lwy, byki, a nawet psy. Nie jest jednakże wykluczone, kto wie, czy w tym kierunku nie przyjdzie postęp—np. jakaś szkoła Porkistów.

Zbyteczne chyba dodawać, że przy tym braku wyboru, to jest smaku, przy tej idealnej demokratyczności i zdolności zrównania, świnia jest jestestwem doskonale tolerancyjnem, aby tylko jej samej nie naruszyć barłogu — zresztą wszystko jej jedno — i tym sposobem można jej przydać miano zwierzęcia międzynarodowego.

Uderza fakt, że poglądy na „ewolucję" zjawisk u starożytnych a u nowożytnych Darwinistów są wręcz przeciwne. Nigdy żaden Grek ani Rzymianin nie przypuszczał, aby ewolucja człowieka szła w kierunku udoskonalenia, lecz naodwrót uważał, że jakieś siły czarodziejskie i przewrotne mogą przemienić np. człowieka w zwierzę lub w roślinę, nigdy zaś zwierzę lub roślina nie może stać się istotą wyższą. Tak nimfa przemieniła towarzyszów Odysseusza w świnie (samego wodza—nie), a u Apelleusza jest ciągła transformacja hominis sapientis w różne bestje. Nasi zaś nowocześni—ze względu na wynalazki wielu znakomitych maszyn, niezmieniających jednakże ani na jotę praw przyrodzonych, ani istoty życia—wnioskowali, że bestje „ewoluując", powiększają wielkie demokratyczne koło wszechludzkości.

Kto tu ma słuszność? Czy bolszewik rosyjski lub jakobin francuski jest małpą lub świnią „ewoluowaną", czy też jest człowiekiem zbydlęconym? Proszę się nad tem zastanowić i na to sobie odpowiedzieć, a tym sposobem będzie się miało jedno z kryterjów do oceny wartości różnych filozofij.

Przechodząc do poszczególnego zagadnienia świniologji polskiej i do systematyki odmian żyjących w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, odróżnić możemy kilka odmian gatunku, według gleby, klimatu i warunków hodowli.

Więc świnie małopolskie: ruchliwe, chudawe, z długimi ryjkami, sprytne i zawsze najpierwej stojące u koryta, trudno dopaśne.

Więc świnie wielkopolskie: tłuste, krótkoryjne, słoninne, ciężkie i ekonomicznie bardzo wartościowe.

Więc świnie królewiackie, coś pośredniego pomiędzy tamtemi odmianami, zdatne i na szynki i na słoninę, może najodporniejsze na choroby, mające w sobie jeszcze niecoś z dzika, trochę romantyczne i łatwo dopaśne.

Więc świnie litewskie: najmniej odbiegłe od typu dzika, znakomity materjał wędlinowy, bardzo romantyczne i wymagające bacznego oka hodowcy.

Jeżeli więc, drogi Poeto, zawziąłeś się napisać swoje poema temporis, którą z tych odmian masz zamiar wziąć za model?

Ignacy Oksza-Grabowski.

Dwie wojny.

Od początku zamętu w Chinach czytamy w prasie codziennej opisy krwawych walk bratobójczych, opisy udręki, na jakie narażona jest ludność, nieprzyjmująca bezpośredniego udziału w walce oraz opisy nadludzkich cierpień, jakie przechodzą tysiące rannych pozostawionych na pastwę losu bez pomocy i opieki lekarskiej. Jak chińska, tak i niedawna rosyjska wojna domowa, specjalnie nie interesują zachodnio-europejskich pisarzy wojskowych, nie interesują również i naszych wojskowych pisarzy, gdyż i ci i tamci całkowicie są pochłonięci tylko studjowaniem doświadczeń wielkiej wojny europejskiej.

Fakt ten, że wogóle europejscy pisarze wojskowi zaniedbują studjów nad rosyjską wojną domową, jest faktem bardzo ujemnym i ze szkodą dla narodów.

Szkodliwem jest również zapalanie się wyłącznie do strategji, taktyki i techniki, pomijając stosunek stron do ludności cywilnej w walce udziału nie przyjmującej.

Zanim zakończy się w Chinach zamęt, wytworzony przy zaprowadzeniu republiki, rosyjską wojnę domową trzeba nietylko studjować, trzeba ją też i popularyzować. Chorym umysłom europejskich mas trzebaby dobitnie wskazać: oto znana wam ze swego ciągu i skutków wielka wojna europejska i oto wojna domowa w Rosji.

Która z nich jest gorszą i trudniejszą — wybierajcie!

Oto przyczyny i warunki wywołujące pierwszą i szykujące drugą.

A różnica między temi dwiema wojnami jest kolosalna.

Okropności przeszłej wojny europejskiej brano pod uwagę nadługo przed rokiem 1914. Napawał strachem niezwykły postęp techniki i udział całych uzbrojonych narodów. Rzeczywistość jednak przeszła najbardziej pesymistyczne oczekiwania. Tak długotrwałej wojny nie oczekiwali i nie spodziewali się najbardziej utalentowani wojskowi myśliciele Europy.

Technika dostarczyła już w czasie wojny nowych śmiercionośnych środków, jak: huraganowy ogień artyleryjski, specjalne pociski chemiczne, całe eskadrylle aeroplanów zrzucających bomby, czołgi, wreszcie walkę gazową. Ta ostatnia wydawała się szczytem barbarzyństwa. Do tego dodać trzeba: ostrzeliwanie spokojnych miast, zatapianie bezbronnych statków pasażerskich. Stałe gwałcenie wszelkich możliwych uchwał i konwencyj pokojowych — wszak to również były objawy brutalnego barbarzyństwa. A te miljony ofiar poległych i okaleczonych! Wszystko to strasznie przygnębiająco oddziaływało na umysł przeciętnego człowieka i wojna europejska wydawała się krańcowo pełną okropności.

Niepamiętający historji lub źle ją znający człowiek—rozumie się—nie zwracał uwagi na to, jaką wspaniałą opieką w porównaniu do dawnych wojen są otoczeni ranni i to nietylko swoi, ale i wrogowie. Zapomnianym jest, naprzykład, mały szczegół: w czasie bitwy pod Borodinem na głównym punkcie opatrunkowym (wtedy jeszcze nie stosowano środków narkotycznych i aseptycznych) nie amputowano rąk i nóg dzisiejszym sposobem, a poprostu odpiłowywano je, zaś pacjenta wtenczas mocno trzymało kilku ludzi; następnie miejsce zoperowane, celem uniknięcia zakażenia, maczano we wrzącej oliwie. Dzisiejsze kule karabinowe, w porównaniu do dawniejszych, należy wprost uważać za bardzo ludzkie.

Dzisiejszy spokojny mieszkaniec nie jest zmuszony porzucać na łaskę losu swego dobytku i uciekać, dokąd oczy poniosą (podobne wypadki w Kongresówce w 1915 roku trzeba uważać za nieporozumienie lub za głupotę). To prawda, że jest on narażony na liczne nieprzyjemności: postój wojsk, rekwizycję części produktów; jednak taki mieszkaniec będzie mógł pracować i jakoś się wyżywić. Gwałty, dokonywane nad nim lub jego rodziną czy domownikami — te pozostają nie jako zasada, lecz jako wyjątek. Jakże często wyolbrzymiano te wyjątki, ile oburzenia wyrażała pod ich adresem prasa europejska.

Nikt, naturalnie, nie wspomina teraz o wojnach starożytności, wieków średnich a nawet nowych, kiedy nietylko, że nie istniały jakiekolwiek przepisy i prawidła, ale nawet cokolwiek ludzkie zwyczaje; kiedy naród zwyciężony stawał się w całości zdobyczą zwycięzców. Kraj wtedy pustoszono ogniem i mieczem, zaś mieszkańcy w części wymordowani, w części brani jako niewolnicy i wędrowali na rynki Wschodu.

Obecnie zwyciężone i tak bardzo winne Niemcy jednak są nadal niepodległe, żyją i rozwijają się mimo wszelkie trudności.

Teraz jednak warto wejść w położenie Rosjan, którzy w końcu 1917 roku przeszli z frontu europejskiego na domowy wewnętrzny. Ta wojna domowa, jeżeli ją porównać z poprzednio ukończoną wojną prowadzona była wedle obłudnego hasła socjalistycznego: „pokój chatom — wojna pałacom". Nie było ani bomb z aeroplanów, ani huraganowego ognia ciężkiej artylerji, ani duszących gazów, były niewielkie oddziały, ogromne przestrzenie i krótkotrwałe boje. Ale zato zapanował jakiś szczególnie przygnębiający stan psychiczny.

Przeciwnikami byli swoi, Rosjanie; 90% ich stanowiła ciemna, zupełnie zdezorjentowana masa, która jednakowo biła się po stronie czerwonych, a jutro po stronie białych. Nowy ten socjalizmem przesiąknięty przeciwnik żadnych praw, ani ogólnie przyjętych przepisów nie uznawał.

Rannych zwierzęco dobijał, jeńców rozstrzeliwał; plądrował cerkwie; miejscowości zamieszkałe bez potrzeby palił; spokojnych mieszkańców, swoich rodaków, Rosjan, grabił i zabijał. Zajmując miasta, naprowadzał taki terror na Bogu ducha winnych mieszkańców, że okupujący te same miejscowości w roku 1918 Niemcy mogli być uważani wprost za dżentelmenów w porównaniu z jakimś Murawjowym, Antonowym i innymi dowódcami bolszewickimi.

I w ciągu dwuletniej wojny domowej, charakter jej nie ulegał żadnej zmianie. Mimowoli przypominały się czasy Batuchana, chanów połowieckich i przywódcy Hunnów Atylli. Czerwona armja wojowała według ich wzorów, sama, zapewne, nie podejrzewając, czyje widma we własnej jej osobie ona wskrzesiła.

Naocznie przekonali się wtedy Rosjanie, że wojna domowa z hasłami socjalistycznemi -- jest to wojna na zniszczenie; nie na życie, a na śmierć.

Gdy tymczasem wojna międzynarodowa, bez względu na wielkość swych rozmiarów, zupełnie nie ma na celu całkowitego unicestwienia przeciwnika, a jedynie dąży do zmuszenia go do wypełnienia postawionych warunków politycznych, niełatwych w większości wypadków, ale wykonalnych.

Nawet czteroletnia wojna europejska w skutkach swych spowodowała tylko czasowe kryzysy gospodarcze, które przeżywa Europa i z których ma możność wybrnąć. Natomiast wywołana w Rosji przez rewolucję wojna domowa spowodowała głód i miljony ofiar.

A ile zniszczono wartości moralnych i materjalnych — tego nawet niesposób obliczyć.

Tę to właśnie różnicę między dwoma rodzajami wojen trzebaby szeroko i szczegółowo tłomaczyć źle orjentującemu się przeciętnemu zachodniemu europejczykowi, tudzież uprzedzić go o tem niebezpieczeństwie, które mu grozi.

Niema najmniejszej wątpliwości, że europejska wojna domowa nie byłaby więcej humanitarną od wojny domowej rosyjskiej.

Że taka wojna domowa jest nie tylko na zachodzie Europy, lecz i u nas możliwą, świadczą o tem stale wzrastające wpływy komunizmu.

Wyjście jest tylko jedno: zerwać radykalnie z doktrynami liberalną i socjalistyczną, które tak silnie wżarły się w nasze życie polityczne i ekonomiczne, a stanąwszy na zdrowym gruncie życia i mając w nowym ustroju politycznym i społecznym silne oparcie — bez litości rozprawić się z adeptami Karola Marksa.

Czem później reformy polityczne i społeczne przeprowadzimy, tem trudniejsza i krwawsza rozprawa domowa nas niechybnie czeka.

A. Dobrowolski

„Król—Cadyk".

W wychodzącej w Poznaniu „Gazecie Powszechnej" ukazał się pod powyższym tytułem artykuł p. Juljana Babińskiego, uzupełniający artykuł p. Karola Potockiego, zamieszczony w № 116 „Pro Patria" p. t. „Król, jako dziedziczny cudotwórca". Zamieszczamy go w całości ze względu na jego wartość i aktualność: RED.

„KRÓL — CADYK".

„Pod tym niby sarkastycznym tytułem ukazał się w „Kurjerze Warszawskim" artykuł, wymierzony przeciwko monarchistom polskim.

„Nazwaliśmy go „niby" sarkastycznym.

„Czemu?

„Bowiem w głębi rzeczy jest on nieuczciwy".

* * *

„Człowiek poważny tem się różni od chłystka, że nie natrząsa się z rzeczy, których nie rozumie. Dlatego nie odpowiadamy na rozmaite mniej lub więcej niesmaczne, błazeństwa, wypisywane w pismach rynsztokowych o monarchizmie i monarchistach. Nie odpowiadamy, mimo, iż niejednokrotnie na tych łamach poruszane było to zagadnienie. Nie odpowiadamy bowiem chłystkom.

„Lecz „Kurjer Warszawski" nie jest pismem rynsztokowem. „Kurjer Warszawski" nie udziela głosu chłystkom, którzy ku uciesze gawiedzi błaznują na temat monarchizmu. „Kurjer Warszawski" rozumie to, o czem pisze.

„I cóż pisze „Kurjer Warszawski?"

„Pisze, że w rozumieniu monarchistów król jest alfą i omegą wszechrzeczy, cudotwórcą, magikiem, który odrazu wszystkiemu poradzi, cadykiem w gronostajach, co „jak rozkaże aby było „cacy", to będzie „cacy".

„Kurjer Warszawski" wie, że tak nie jest. Wie, że monarchiści nie upatrują w królu cudotwórcy. Wie, że monarchiści walczą o państwo nowoczesne, którego określenie, gdyby miało być ścisłe—byłoby długie i zawiłe. Wie, że nazwano je monarchicznem tylko w przeciwstawieniu do republiki. Wie, że Król w Państwie Nowoczesnem jest tylko jedną z pięciu Instytucji władzy.

„Kurjer Warszawski" wie, że napisał nieprawdę.

„Monarchiści nie mają żadnego konkretnego programu, z którymby przyszli przed oblicze J.K.Mości" napisał „Kurjer Warszawski".

„Fałsz. Mają go. I „Kurjer Warszawski", który czyta gazety, wie o tem dobrze. Program ten wielekroć był publicznie roztrząsany. Co tydzień, żeby tak rzec „wałkowane" są tezy monarchistyczne na łamach tygodnika „Pro Patria". W nr. 63 tegoż tygodnika podane były w całości.

„Kurjer Warszawski" wie, że monarchiści walczą o zerwanie ze złudzeniami strupieszałej ze starości doktryny demokratycznej, ponieważ jej realizacja praktyczna — głosowanie powszechne—jest panowaniem partji politycznych, a co za tem idzie panowaniem niekompetencji.

„Ponieważ demokracja, rzucając władzę w Państwie na arenę walk partyjnych, całe życie państwowe zatruwa atmosferą walki, walki osób, partji, klas, walki, nie przebierającej w środkach, walki haniebnej, w której człowiek uczciwy z góry skazany jest na pastwę demagoga. Walki, zamiast obiecywanego braterstwa!

„Ponieważ „pięcioprzymiotnikowa" demokracja, proszkując ciało rządzące na dziesiątki odłamów, niezdolna jest do wytworzenia żadnej stałej i ciągłej linji politycznej, jest stałem przesileniem państwowem, kinematografem ministerjalnym, stoi ciągle w przededniu rewolucji.

„Ponieważ, znosząc wszystkie autorytety, z wyjątkiem autorytetu bogactwa, jest najniesprawiedliwszym pognębieniem zasług intelektu, nauki, wieku, urzędu na rzecz portfelu pierwszego lepszego paskarza!

„Ponieważ jest panowaniem korupcji na małą i wielką skalę. Na skalę Dojlid i Hohenlohenwerke i na skalę całych ministerstw i urzędów, tworzonych na użytek czeredy faworytów „większości“ rządzącej!

„Ponieważ demokracja jest systematycznym gwałceniem prawa zapomocą ustaw...

„Ponieważ demokracja wszędzie niszczy drobny kapitał narodowy na rzecz potężnego kapitału międzynarodowego.

„Ponieważ demokracja oszukuje lud Wolnością — Rownością—Braterstwem, będąc zaprzeczeniem tych haseł...

„Ponieważ... Ponieważ... Ponieważ...

„Długa to litanja. Napisana, zajmie tom. „Kurjer Warszawski“ ją zna. Wie, z czym monarchiści chcą zerwać.

„Zna też i drugą, równie długą. Litanję tego, do czego chcą nawiązać. Litanję uzasadnioną w każdym punkcie. Argumentowaną z tak żelazną logiką, że „zwalczyć“ ją można tylko na wiecu, tylko w oczach bezmyślnego tłumu, tylko kłamliwym, a namiętnym okrzykiem.

„Kurjer Warszawski“ wie, że monarchiści walczą o wyzwolenie władzy z areny walki politycznej i złożenia jej, zgodnie z prawami życia i duchem czasu nie w ręce króla, lecz instytucji prawnej króla, tylko dla uniknięcia prawnej sprzeczności, tylko dla względów drugorzędnych. Że walczą o złożenie władzy w ręce fachowego ministerjum, rządzącego wespół z doradczym sejmem, kompetentnym, bo wyłonionym z kompetentniejszych, niż walczący z sobą tłum wyborczy — syndykatów gospodarczych, ufundowanych pod rozjemstwem Rządu na podstawie solidarności państwowej.

„Wespół z Senatem kompetentnym, bo złożonym z byłych ministrów, generałów, prezesów trybunałów, szefów departamentów etc. etc. etc.

„Wespół i pod kontrolą niezależnego sądownictwa, które w partyjnej ochlokracji jest ordynarnym kłamstwem!

„Przy pomocy zdecentralizowanych władz, w niższych instancjach zespolonych i kompetentnych...

„Dosyć.

„Kurjer Warszawski“ wie, że monarchiści walczą o kierowanie Państwem w myśl prawa, nie doktryny, nie kłamliwego braterstwa i fałszywej wolności, hierarchji, nie zaś obłudnej i nieistniejącej równości, kompetencji, nie demagogji. Wie, że drogą, jaką monarchiści do celu dojdą, jest ulepszanie tego, co istnieje, stopniowe wyzwalanie życia z pod panowania doktryny, kłamliwie zwanej rządem ludu. Leczenie państwa z demokracji!

„Bynajmniej zaś nie zaczynanie od Króla.

„Kurjer to wszystko wie, i dlatego stawiamy mu zarzut najcięższy, na jaki nas stać, zarzut złej woli!

„Stawiemy ten zarzut zresztą bez zdziwienia. Obóz, jaki reprezentuje, musi walczyć, tak jak i inne, o swe panowanie.

„Wszystkie (z wyjątkiem jednego), walczą o nie, walczą o demokrakcję. A ten, bardziej niż inne złożył dowody, że umie nie przebierać w środkach, jeśli idzie o przeciwników politycznych, zwłaszcza przeciwników, którzy wyrwać mu chcą grunt z pod nóg, grunt przesiąkły fałszem i obłudą, grunt, na którym bezkarnie żerować można na haśle Narodu, Boga, i Ojczyzny, grunt Głosowania Powszechnego. Zdał ten egzamin tak dalece, że może być wskazany jako przykład typowej partji demokratycznej, tak samo jak autor artykułu „Król—Cadyk“ jest typowym przywódcą ludu w demokracji, urabiającym opinję publiczną przy pomocy fałszu—klasycznym argumentem, przemawiającym za monarchją.

(—) Juljan Łabiński.

Jubileusz.

W Warszawie odbył się 25 letni jubileusz episkopatu J. E. metropolity mohilewskiego ks. Roppa. Mszę uroczystą celebrował J. E. ks. Łoziński, biskup Piński.

Dyskusje w Stron. Zachowawczem.

Na ostatnim wieczorze dyskusyjnym stronnictwa Zachowawczego wygłosili referaty ks. E. Sapieha i hr. Juljusz Tarnowski. Głównym tematem rozpraw była sprawa stosunku tegoż stronnictwa do rządu oraz analiza działań rządu.

Biuro Centrali i Sekretarjat Okręgu Warszawskiego Stronnictwa Zachowawczego mieszczą się w Warszawie przy ulicy Wiejskiej № 10 (tel. 208-66), godziny przyjęć od 11—1 i od 3—5 pp.

Obrona Sejmowładztwa.

W gazecie „Dzień Polski“ (№ 138/9) czytamy doskonały artykuł o naszym Sejmie. Z chwilą zebrania poruszyły się znowu apetyty Sejmowładcze, a partje sejmowe, zwłaszcza socjaliści w swoim wniosku, żądającym dla Sejmu samorozwiązalności, a i mocy rozwiązywania Senatu przez Sejm, marzą o ekshumacji nieboszczyka.

Nie mając, niestety, dość miejsca do zacytowania artykułu w całości, podajemy, następujące słuszne stwierdzenia:

„Prestiż zbankrutowanej instytucji, która nie umiała zdobyć sobie uznania przez własne zasługi, czy pracę, ma być więc obecnie podniesiony za pomocą środków ustawodawczych? Nonsens tego przedsięwzięcia jest rażący“.

„Mamy wogóle wątpliwości, czy w obecnym stanie rzeczy parlamentaryzm może być uratowany. W każdym razie środki proponowane przez socjalistów do celu tego nie prowadzą. Są one tylko dowodem wstecznictwa i zupełnego braku poczucia rzeczywistości.

„Sejmu, który nie potrafił obronić ani swej wszechwładzy, ani swego prestiżu, nic dzisiaj nie uratuje. Należy on faktycznie już do przeszłości, którą się wspomina z niechęcią. Nikt zaś w Polsce nie wierzy, aby w tych samych warunkach wybrane ciało prawodawcze mogło być czemś innem, aniżeli ten Sejm istniejący. Mamy bowiem aż nazbyt wiele powodów sądzić, że źli są nie ludzie, ale prawa i instytucje“.

„Pro Patria“ od czasu swego powstania, a pracuje już rok 4 ty, zawsze wygłaszała zdanie, że przyczyna zła w Polsce obecnej leży przedewszystkiem w wadliwych instytucjach. Przy nieceloweści instytucji najlepsi ludzie nic nie poradzą: na źle zmontowanej maszynie najlepszy maszynista nie pojedzie. Łatwiej poradzić z dobrą maszyną, gdy trafi się zły maszynista: zmienia się maszynistę i wszystko dobrze.

To jest zrozumiele i dla najprostszego umysłu. Ale gdy namiętności i interesy osobite wejdą w grę, rozum idzie w kąt. A później płacz Polaku po szkodzie i szukaj winowajcy. I po co?

S. W.



Krzemieniecka warownia nad Ikwą.

Krzemieniec leży w dolinie, zewsząd górami otoczonej, nad Ikwą na Wołyniu, w ziemi urodzajnej i malowniczej.

Nad innemi górami wznosi się góra królowej Bony i patronuje górze Czercze i górze Bożej.

Stanowią one część pasma gór Miodoborskich.

Już w 1064 roku widzimy tu władców Denisków Mokosiejowych, ci dobrowolnie oddają wtedy Krzemieniec Bolesławowi Śmiałemu.

Król się stara w owych wołyńskich stronach umocnić i zaprowadzić tu rządy silne.

Kroniki stare wspominają, iż już podówczas istniał tu zamek na górze.

Gdy tatarski władca Batyj zburzył Kamieniec, Halicz i Włodzimierz, to przystąpił do osaczenia zamku Krzemienieckiego lecz warownia mu się wtedy nie poddała i musiał Batyj z niczem odstąpić.

Nie był również od Batyja szczęśliwszy, niejaki Kuremsza, strażnik tatarski brzegów Dnieprowych, i temu się nie powiodło najście na krzemienieckie strony.

Wszelako te zakusy tatarskie mocno wyniszczyły nadikwiańską dolinę i dopiero Mścisław Daniłowicz zaprowadził tu ład, a po nim Gedymin silną ręką poskromił bunty powstałe wówczas na Wołyniu.

Wreszcie Kazimierz Wielki tu się umacnia i wszędzie zaznacza mądrą i troskliwą o przyszłość działalność państwową.

Otrzymuje potem od Jagiełły Krzemieniecką warownię Skirgiełło, po nim nastaje tu Witold a po Witoldzie Świdrygiełło.

Ten prowadzi tu stałe walki z Piotrem Szafrańcem i Dersławem z Włostowa. Ci niszczą zamek, ludność w pień wycinają i tak trwają zamieszki aż do czasów Zygmuntowych.

Dopiero Zygmunt I silną dłonią dawne prawa tu wznawia, miasto i okolicę zabudowuje, na zamku osadza silną załogę i one wołyńskie strony zupełnie uspokaja.“

Starostwo krzemienieckie nadaje żonie swej Bonie, przelewając na nią obowiązek odnowienia zamku i osadzenia na nim milicji zbrojnej.

Wówczas lustruje Krzemieniecką warownię Lew Tyszkiewicz i zastaje tu wtedy 29 dział— były sokoły, moździerze, falkonety, szakownice, oraz pono prochu tyle, że na 20 lat mogło starczyć.

Zygmunt August prowadzi dalej w Krzemieńcu rozumną politykę ojca, a przez Unję Lubelską zupełnie wciela te strony do korony i rządy jednoczy.

Zygmunt III i Jan Kazimierz mają tu srogą mitręgę przez najścia hajdamaków z Chmielnickim i Krzywonosem, lecz Beresteckie zwycięstwo kres kładzie zakusom wataszkowym i na długo uspokaja Krzemieniecką okolicę, dając możność władzy królewskiej tu się utrwalić.

Stanowi więc Krzemieniec pamiątkę rozumnych rządów Kazimierza Wielkiego i Zygmuntów na owych kresach wołyńskich, ciągle przez Moskali i Tatarów niepokojonych.

Antoni Urbański.

Żałobnik „narodowy“.

Fakt złożenia stosów wieńców od zwolenników komunizmu w Warszawie, na trumnie Wojkowa, a między innemi od pracowników instytucji użyteczności publicznej jak tramwajarzy i t. p. został pominięty milczeniem przez prasę warszawską, chowającą, jak widać z jej zaślepienia, głowę w piasek. Opisując przebieg pogrzebu Wojkowa, prasa sowiecka wzmiankuje, o złożeniu wieńca na trumnie przez posła Związku Lud.-Narodowego Andrzeja Wierzbickiego.

Wiadomem było, że p. A. Wierzbicki jest łącznikiem między sferami finansowemi żydowskiemi, z któremi stale współpracuje, a Związkiem Lud.-Narodowym i tem tłomaczyliśmy sobie dziwną milkliwość i ugodowość tej organizacji w czasach ostatnich w sprawie żydowskiej, lecz nie przypuszczaliśmy, że p. posła A. Wierzbickiego mogły łączyć przyjacielskie stosunki z opryszkiem.

W. S.

„Czynnik Nienormalny“.

Drukowana w roku ub. w „Pro Patria“ praca p. R. Czajkowskiego „Czynnik Nienormalny“, wobec dużego zainteresowania ogółu Czytelników tą pracą, została obecnie wydaną w formie broszury p. t. „Czynnik Nienormalny (żydzi)“, — cena egz. gr. 50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny, Dom Książki Polskiej, Warszawa, pl. Trzech Krzyży 8.

Do Szanownych Czytelników.

Dążąc do powiększenia nakładu naszego pisma od 1 lipca r. b., najuprzejmiej prosimy Sz. Czytelników o łaskawe pozyskiwanie od powyższego terminu nowych prenumeratorów i o podanie nam adresów osób, którym należy wysłać okazowe numery „Pro Patria“.

Jednocześnie prosimy:

1) zalegających z opłatą za kwartał bieżący o wpłatę prenumeraty;

2) o wpłacanie prenumeraty za kwartał III r. b.

Administracja Czasopisma „PRO PATRIA“.

Redaktor: H. Olszewski.

Wyd.: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Druk. „Reduta“, Warszawa, Traugutta 3.